

KS. JAN KRUCINA

PAPIEŻ WOBEC NOWOCZESNOŚCI

Niejednen pamięta kontestację, jaka szczególnie pod koniec życia spotykała Pawła VI. I tym razem, szczególnie po zdrowotnych przygodach Jana Pawła II, światowy liberalizm zaczyna nasilać swoją opozycję wobec Papieża. Przyczyny są dawne, chociaż manifestowane z taką siłą są od niedawna. Wywodzą się z negacji religii i moralności, tradycji i Kościoła, która towarzyszy cywilizacji zachodnioeuropejskiej niemal od początku czasów nowożytnych.

Niektórzy sądzą, że książka Jana Pawła II *Przekroczyć próg nadziei* może stanowić szansę przezwyciężenia napięcia między stanowiskiem Papieża a tym, co On sam nazywa „programem oświeceniowym”. Włoski dziennik *Avvenire*, odpowiadając na ataki kierowane przez *Washington Post* i *International Herald Tribune* na książkę Papieża, pisze, jak ogromna przepaść kulturowa legła między myśleniem metafizycznym, religijnym a laickim racjonalizmem. Czy książka przyczyni się do zbliżenia między głównymi nurtami laickiej nowożytności a Papieżem?

W jaki sposób książka tłumaczy te rozbieżności? Na odpowiedź winno się złożyć wiele głosów, zwłaszcza że każda z 35 papieskich odpowiedzi dostarcza nieraz kilku wątków religijnych, teologicznych, filozoficzno-społecznych czy kościelnych. Sprawy istotne chcę streścić w czterech odstępach: 1. Kopernikański zwrot ku człowiekowi; 2. Nowożytna samoświadomość człowieka – bez Odkupiciela; 3. Cywilizacyjny program oświeceniowy oraz 4. Upadek komunizmu – odsłonięcie słabości tego programu.

1. Zwrot antropocentryczny. Średniowiecze plasowało człowieka na przecięciu świata materialnego i duchowego. Człowiek uchodził za istotę najdoskonalszą w całym stworzeniu, ale w dążeniu do spełnienia swej egzystencji nie występował w pojedynkę. *Bonum totius universi* – wszystkie stworzenia z ludźmi na czele w wiekowym pochodzie zmierzają do

najwyższego Dobra, gdyż Stworzyciel człowieka umieścił jego rozumność w obrębie przez siebie zintegrowanej całości, uporządkowanej nie tyle fizycznie, co docelowo. Jednostka z dobrem swej osoby jest apriorycznie niejako włączona w kosmos stworzenia, z tym że nie zdąża do celu mechanicznie jak stworzenia niższe, lecz rozpoznaje go dzięki zdolnościom rozumowym i wraz z okolicznościami tworzy zeń drogę konkretnego postępowania.

Nowożytność natomiast odchodzi od wizji światowego *universum*, szukając rozwiązania zagadki bytu we wnętrzu człowieka, w ludzkim mikrokosmosie. Wraz z historią filozofii Papież ów przełom ku podmiotowości ludzkiej wywodzi z myśli Kartezjusza. „Zainaugurował on wielki zwrot antropocentryczny w filozofii” „Myślę więc jestem – to program nowożytnego racjonalizmu” (s. 55). Dlaczego? Ponieważ Kartezjusz „myślenie w pewnym sensie oderwał od całej egzystencji, a związał je z samym rozumem” (s. 47). Inaczej niż u św. Tomasza: nie istnienie decyduje o myśleniu (*sum ergo cogito*), lecz odwrotnie – myślenie decyduje o istnieniu: *cogito ergo sum*.

Ta pozornie błaha zmiana wpływała stopniowo na przeinaczenie pojmowania Boga, człowieka i świata. Bóg przestaje być absolutną Tajemnicą i zbyteczne staje się Objawienie Boga. U Feuerbacha dochodzi już do zastąpienia samo-objawienia się Boga i jego wcielania czy ucłowieczenia do „redukcji tego, co Boskie, na to, co człowiecze” Samowystarczalny staje się w nowych swoich przekonaniach sam człowiek. Proklamuje on zupełną niezawisłość od Boga, coraz głośniejszymi dążąc do autonomicznego zbawienia samego siebie (s. 48).

2. Nowa samoświadomość człowieka – bez Odkupiciela. W przeciwieństwie do pytania dziennikarza, dlaczego historia zbawienia jest tak skomplikowana, Papież wskazuje na jej niesłychaną prostotę, zaś pozorne pogmatwanie tłumaczy właśnie pomyłkami myśli i zachowań ludzkich. Skoro Bóg „jest samym rozumem, rozumem odwiecznie poznającym”, jak chce nowożytność, „natomiast nie jest miłością, którą miałby obchodzić nasz świat, interwencja boska wewnątrz świata jest już zupełnie zbyteczna” (s. 58). Bo samowystarczalny staje się świat, „przejrzysty dla ludzkiego poznania, coraz bardziej wolny od tajemnic i to w wyniku działalności naukowej; coraz bardziej staje się poddany człowiekowi jako niewyczerpalne tworzywo” (s. 58). Człowiek sam siebie potrafi zbawić, on, *homo faber*, staje się demiurgiem nowoczesnej techniki, gospodarki, staje się kowalem samodzielnym własnego szczęścia.

Nawet Laplace’owska hipoteza Boga istniejącego poza światem nie jest już człowiekowi potrzebna. Człowiek coraz bardziej poszerza swoją niby nieograniczoną władzę nad światem. Bowiem „oświecenie” rozumu pozwala mu odkrywać prawa przyrody i stosować te zdobyte poznania najpierw

w technice, potem w gospodarce i wreszcie przenosić skutki tych osiągnięć do polityki.

Ma to być zdobyczą umysłowości oświeceniowej, która oczywiście „nie godzi się z rzeczywistością słabości człowieka, jego grzechu, w szczególności nie godzi się z grzechem pierworodnym” (s. 59). Zwalnia to człowieka z zabiegów o zbawienie pozadoczesne; rozszerza się stopniowo wewnątrzświatowa koncepcja samo-zbawienia, świat i budowana doczesna zamożność ma stać się „źródłem definitywnego uszczęśliwienia człowieka” – szczęścia, które ma polegać nie tyle na wewnętrznym duchowym wyzwoleniu, ile na potęgowaniu używania, przyjemności, rozkoszy.

Oznacza to, że świat przestaje być zadana przez Boga widownią dziejów, która dopełnia stworzenie, ale nową „wielką konstrukcją poznawczą”, stworzoną przez samego człowieka – konstrukcją wyrażającą się przede wszystkim w postępie i cywilizacji konsumpcyjnej. Ona pozwala człowiekowi zamieniać ten świat również „na współczesny system środków przekazu jako niczym nie ograniczaną demokratyczną wolność” (s. 59).

3. *Liberalny program oświeceniowy – technika zamiast etyki.* Kartezjańska absolutyzacja podmiotowej świadomości otworzyła nie tylko przestrzeń nowoczesnego subiektywizmu i immanentyzmu, ale otworzyła pole nieograniczonej ludzkiej swawoli, która przede wszystkim w życiu publicznym, gospodarczym i politycznym chce obywać się bez moralnych zasad i wartości. Odtąd absolutna wolność, wolność nie tyle „ku”, ile wolność „od”, jest największym przymiotem człowieka. Wolność zmierzająca do anarchii.

Świadomość tej wolności wyrosła na gruncie nowoczesnego racjonalizmu, chociaż Kartezjuszowi nie można jeszcze przypisywać odejścia od chrześcijaństwa. Jednak „stworzył on klimat, w którym w nowożytnej epoce takie odejście mogło się urzeczywistniać” (s. 56). Już „mniej więcej sto pięćdziesiąt lat po Kartezjuszu stwierdzamy, jak wyłączono poza nawias to wszystko, co jest istotowo chrześcijańskie w tradycji myśli europejskiej” (s. 56). I tu Papież odsłania wyraźnie przyczyny i źródła tego wszystkiego, co w postaci współczesnego liberalizmu jest lansowane również i u nas jako oklepana „europejskość”, a czego „protagonistą stała się epoka oświeceniowa we Francji. Oświecenie to definitywna afirmacja czystego rozumu” (s. 56) – bez tradycji i objawienia, bez Kościoła i religii.

Chyba z bólem są napisane następujące słowa Jana Pawła II: „Rewolucja Francuska podczas terroru zburzyła ołtarze poświęcone Chrystusowi, powaliła przydrożne krzyże, wprowadziła kult bogini rozumu. Na gruncie tego kultu deklarowała wolność, równość, braterstwo” (s. 56).

Czy można się dziwić – musi tutaj padać pytanie – że Kościół myśląc o męczennikach Rewolucji Francuskiej nie mógł bez drżenia zaakceptować

liberalnej, sceptycznej demokracji, która zrywała z wszelką legitymizacją prawa w Bogu, w sumieniu, w prawie naturalnym i wszystko chciała oprzeć na swawoli wolnych duchów – *der freien Geister*?

Stąd też trudno było Kościołowi zaakceptować deklarację opartą na indywidualistycznym pojmowaniu praw człowieka. Nie mógł bowiem zrezygnować z przekonania, że w Ewangelii zawiera się konsekwentna deklaracja wszystkich praw osoby ludzkiej (s. 151).

Papież podsumowuje rezultaty oświeceniowo-liberalnego programu: „Duchowe dziedzictwo, a w szczególności moralne dziedzictwo chrześcijaństwa, zostało wyrwane ze swego podłoża ewangelicznego, do którego trzeba go znów doprowadzić, by odnalazło swoją pełną żywotność” (s. 56).

Książka Papieża nie ukrywa oporów jakie wysuwa nowoczesna, liberalna post-nowożytna mentalność, *forma mentis* kształtująca się również w Polsce. Oto wyznanie Jana Pawła II: „Kiedy podczas ostatnich odwiedzin w Polsce wybrałem jako temat homilii Dekalog oraz przykazanie miłości, wszyscy polscy zwolennicy «programu oświeceniowego» poczytali mi to za złe. Papież stara się przekonywać świat o ludzkim grzechu, a więc o tym, że trzeba wrócić do moralności i etyki, staje się jednak dla tej mentalności *persona non grata*” (s. 60).

4. Upadek komunizmu – odstąpienie słabości modernizmu. Po upadku systemu komunistycznego nawet niektórzy zwolennicy myśli liberalnej, choćby Vaclav Havel, mówili o przemianie nadzwyczajnej, cudownej. Również Janowi Pawłowi II przypisywano niemały w tym udział. Tymczasem, nawet po sugestiach rozmawiającego dziennikarza, że w upadku totalitaryzmu należałoby upatrywać interwencję Opatrzności, palec Boży, *digitus Dei*, Papież zachowuje wielką wstrzeмиęźliwość. Jan Paweł II rozróżnia ideologię rewolucji proletariackiej, która miała uszczęśliwić ludzkość przez obalenie struktur gospodarczych, sposobów wytwarzania i stosunków własności od tego, co w komunizmie jest sprzeciwem wobec ludzkiej niesprawiedliwości, „sprzeciwem wielkiego świata ludzi pracy” (s. 108).

Wstrząsające jest stwierdzenie, iż „sprzeciw ten stał się częścią Magisterium Kościoła”, które nie tylko protestowało, „ale skierowało daleko sięgające spojrzenie ku przyszłości” Bowiem „Leon XIII zapowiedział upadek komunizmu, upadek, który będzie drogo kosztował ludzkość i Europę, ponieważ lekarstwo może się okazać groźniejsze od samej choroby” Słowa te były wypowiedziane, jak podkreśla Jan Paweł II, „w powadze autorytetu Kościoła nauczającego” (s. 108).

Czy Opatrzność Boża sama obaliła komunizm? Byłaby to odpowiedź uproszczona, mówi Papież. „Komunizm, jako system upadł w pewnym sensie sam. Upadł w konsekwencji swoich własnych błędów i nadużyć. Okazał się

lekarstwem groźniejszym od samej choroby. Nie dokonał prawdziwej reformy społecznej, choć stał się dla świata potężną przestrogą i wezwaniem. Ale upadł sam, z własnej immanentnej słabości” (s. 109).

Czy wynika z tego, że czasy nowożytnie, szczególnie po upadku totalitaryzmu, rzeczywiście zaczynają przeżywać swój zmierzch? Upadek „otwiera przed nami wsteczną perspektywę typowego myślenia i działania nowoczesnej cywilizacji, zwłaszcza europejskiej, która komunizm zrodziła” Obok osiągnięć jest to „cywilizacja wielu błędów a także nadużyć w stosunku do człowieka, wyzyskiwania go na różne sposoby. Cywilizacja, która wciąż przyobleka się w struktury siły i przemocy zarówno politycznej jak i kulturalnej, zwłaszcza środki masowego przekazu, ażeby te błędy i nadużycia narzucać całej ludzkości” (s. 109).

Kto za to ponosi odpowiedzialność? Papież odpowiada: „Walka z Bogiem, systematyczna eliminacja wszystkiego, co chrześcijańskie, która w znacznej mierze zdominowała myślenie i życie Zachodu od trzech stuleci. Marksistowski kolektywizm jest tylko gorszym wydaniem tego właśnie programu. Dzisiaj program ten odśłania cały swój niebezpieczny charakter, a równocześnie wszystkie swoje słabości” (s. 109).

Czy książka Papieża, która tak wyraziście przypomina groźbę współczesnej cywilizacji, zdoła przekonać ludzi o konieczności Oświecenia drugiego, dopełnionego, które na nowo ujawni kim winien być człowiek i budowany przezeń świat, czy ułatwi ona uświadomienie kim ostatecznie jest Bóg?